



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 34/2015**

Rafał CIASTOŃ

Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – aspekty strategiczne



13 listopada br. doszło w Paryżu do serii ataków terrorystycznych, zorganizowanych przez Państwo Islamskie (IS), w których zginęło 129 osób, a kilkaset zostało rannych. Zamach ten może stanowić punkt zwrotny w trwającej już niemal półtora roku „wojnie z kalifatem”. O tym, czy tak się jednak stanie, zdecyduje postawa państw zachodnich wobec kwestii syryjskiej.

Trwający od 2011 roku konflikt syryjski początkowo był oddolnym buntem części społeczeństwa tego kraju, wywołanym falą rewolucji tzw. Arabskiej Wiosny, które doprowadziły do zmiany władzy w Tunezji, Egipcie, a także obalenia, tylko i wyłącznie dzięki interwencji Zachodu, władz libijskich. W tym kontekście warto przypomnieć, że nie na wszystkie „wiosenne” rewolucje na Bliskim Wschodzie Zachód patrzył przychylnym okiem. Wydarzenia w Bahrajnie, gdzie szyicka większość próbowała w 2011 roku występować przeciwko sunnickiej monarchii i gdzie ład został przywrócony siłą poprzez interwencję wojsk „Tarczy Półwyspu” (a *de facto* Arabii Saudyjskiej), przeszły w zasadzie bez echa. Niepokoje bahrajńskie były jednak traktowane na Zachodzie jako pelzająca rewolucja irańska, a ich tłumienie – jako powstrzymywanie wpływów irańskich. Wszak Arabska Wiosna mogła być tylko sunnicka...

Wojna w Syrii szybko zaktywizowała aktorów regionalnych i globalnych. Dla arabskich monarchii znad Zatoki Perskiej, przede wszystkim Arabii Saudyjskiej i Kataru, stała się szansą na ograniczenie wpływów irańskich. Alawicki reżim w Damaszku to, obok libańskiego Hezbollahu, główny sojusznik Teheranu, dzięki któremu irańskie wpływy sięgają Morza Śródziemnego. Od czasu przejęcia przez szyitów steru rządów w Bagdadzie i wycofania wojsk amerykańskich z Iraku prawdopodobieństwo stworzenia przez Iran silnego, jednolitego terytorialnie, bloku regionalnego znacząco wzrosło. Dość powiedzieć, że jeszcze dwa lata temu gros irańskich dostaw do Syrii trafiało tam *via* Irak, poprzez tereny kontrolowane dziś przez Państwo Islamskie. Dla sunnickich państw regionu demokratyczna opozycja i umiarkowani islamiści, jakkolwiek w warunkach syryjskich rozumieć by znaczenie tych pojęć, mieli więc stać się elementem strategii powstrzymywania Iranu, a do Syrii zaczęły napływać saudyjskie pieniądze i broń.

Również dla Turcji odsunięcie od władzy al-Assada stało się priorytetowym celem polityki wobec Syrii. Odwołujący się do imperialnych tradycji otomańskich reżim Recepa



Erdogana chce odgrywać jak najbardziej aktywną rolę w regionie i podobnie jak Saudowie dąży do ograniczenia wpływów irańskich. Nie bez znaczenia pozostaje problem kurdyjski – Partia Unii Demokratycznej (PYD), główna siła polityczna syryjskich Kurdów, to sojusznik Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Problemem dla Ankary są także uchodźcy syryjscy, a nawet (w zasadzie wywołana na własne życzenie) kwestia spornej prowincji Hatay. Niemal od początku konfliktu Turcja postulowała utworzenie strefy zakazu lotów na północną Syrię, a na późniejszym etapie jego trwania również powołanie strefy buforowej wzdłuż granicy. Turecka armia wkraczała także w głąb Syrii celem ewakuacji grobowca Sulejmana Szacha, przodka założyciela imperium Osmana. W trakcie walk o kurdyjskie Kobane obrońcy wielokrotnie zwracali uwagę na fakt, iż zdarzał się ostrzał prowadzony także od strony granicy tureckiej, z infiltracją której bojówki IS nie miały najmniejszej trudności. Potwierdzały się także doniesienia o leczeniu w tureckich szpitalach rannych dżihadystów. Dla Turcji Assad i Kurdowie to zagrożenia, a Państwo Islamskie to aktualnie dostępna odpowiedź na nie...

Stany Zjednoczone i część państw zachodniej Europy zdają się postrzegać Baszara al-Assada jako ostatniego dyktatora w regionie, swego rodzaju relikty epoki, której upadek został przypieczętowany egzekucją Saddama Husseina i zliczowaniem Muammara Kaddafiego. Syria to także ostatni sojusznik Federacji Rosyjskiej w tej części świata, tak więc zmiana alawickiego reżimu na prozachodni to osłabienie pozycji Moskwy. Niestety, kwestie naruszeń przez stronę rządową praw człowieka, zasadność oskarżeń o użycie gazów bojowych grają tu rolę drugorzędą, jeśli nie wręcz parawanową. Stany Zjednoczone prowadzą operacje lotnicze nad Syrię od września ub. roku. Wsparcia w tym zakresie udzieliły im państwa arabskie: Arabia Saudyjska, Bahrajn, ZEA oraz Jordania. Od kwietnia br. nad Syrię pojawiały się także samoloty kanadyjskie (po zmianie rządu Ottawa wycofała się jednak z operacji „Inherent Resolve”), latem dołączyły do nich bezzałogowce sterowane przez australijskich operatorów, a 27 września br. do nalotów dołączyła Francja. W akcje w syryjskiej przestrzeni powietrznej zaangażowani czasowo byli także piloci *Royal Air Force*, jednak wykonywali je na obcych samolotach i pod niebrytyjskim dowództwem.

Czy prowadzone przez rok naloty przyczyniły się do osłabienia IS w Syrii? Na początku września 2015 roku syryjskie siły rządowe znalazły się w najgorszym od ponad dwóch lat położeniu. Sytuacja zmieniła się jednak diametralnie po pojawieniu się na lotnisku pod Latakiją rosyjskiego kontyngentu wojskowego, składającego się z ok. 36 samolotów, ok. 20 śmigłowców



i 20 – 30 dronów. Kontyngent ten realizuje głównie misje wsparcia powietrznego dla sił syryjskich walczących na ziemi, co wpłynęło na zmianę stosunku sił i umożliwiło wojskom rządowym podjęcie ofensywy m.in. w kierunku Aleppo. Przerwane zostało dwuletnie oblężenie bazy lotniczej Kweiris, a kolejnym celem jest baza Mardż as-Sultan.

Należy podkreślić, iż obok włączenia się do akcji lotnictwa FR, zwiększyła się także skala wsparcia udzielanego Syrii przez Iran. Wedle zachodnich ocen, operuje tam dziś co najmniej 2 tys. irańskich Strażników Rewolucji (*Pasdaran*), kilkakrotnie pojawiały się potwierdzone doniesienia o śmierci wysokich stopniem oficerów (w tym generałów) tej formacji, biorących udział na pierwszej linii w operacjach przeciwko IS. W okolicach Latakii widziany był także gen. Qassam Suleimani, szef Brygad al-Quds, elitarniej formacji wchodzącej w skład Pasdaran. Jego wcześniejsza (wiosną br.) obecność w Iraku oznaczała ofensywę na opanowany przez kalifat Tikrit.

Moskiewski gambit stał się także... katalizatorem działań amerykańskich. Nie mogąc sobie pozwolić na narzucenie narracji przez stronę rosyjską, USA zintensyfikowały lotnicze operacje nad Syrią. Porzucono także od dawna niesprawdzający się program szkolenia (w Turcji) i dozbrajania tzw. umiarkowanych rebeliantów. Ostateczną jego kompromitacją okazały się październikowe doniesienia o tym, iż po przekroczeniu granicy oddali oni część przekazanego im uzbrojenia bojówkom Frontu al-Nusra, powiązanego z Al-Kaidą. W walce o rząd nad duszami Kurdów Stany Zjednoczone zaczęły też dostarczać broń dla YPG/YPJ, a także wsparły tworzenie Demokratycznych Sił Syrii, nowego sojuszu łączącego Kurdów oraz milicje arabskie działające w ramach Syryjskiej Koalicji Arabskiej. Celem nowego tworu ma być ofensywa na Ar-Raqę, będącą stolicą kalifatu. Zredefiniowane zostało także sztandarowe hasło dotychczasowej polityki administracji B. Obamy wobec amerykańskiej walki z IS - *no U.S. boots on the ground*. Wśród Kurdów pojawiło się 50 operatorów amerykańskich sił specjalnych, których zadaniem jest szkolenie, a także koordynowanie uderzeń lotniczych koalicji.

Na rosyjskich portalach niemal od początku operacji w Syrii zaczęły pojawiać się informacje nt. dezercji wśród bojowników kalifa, ich strachu przed gromadzeniem się na publicznych modłach itp. Jakkolwiek należy się spodziewać, iż były/są one częściowo wyolbrzymione, to trudno całkowicie zaprzeczyć ich prawdziwości. Rosyjska kampania lotnicza prowadzona jest według całkowicie odmiennych zasad, niż dotychczasowe uderzenia koalicji,



przy daleko bardziej elastycznych *rules of engagement* i mniejszej dbałości o niepowodowanie strat wśród ludności cywilnej. Bomby spadają zarówno na IS, al-Nusrę, jak i wszelkie inne ugrupowania antyrządowe. W tej sytuacji nie należy się dziwić, iż rosyjska interwencja wywołała wściekłość, panikę (?) i rządę odwetu, czego efektem był zamach na Synaju na rosyjski samolot z turystami. Zamachy w Paryżu mogą być kolejnym przejawem kampanii terroru, którą Państwo Islamskie postanowiło przenieść teraz na „terytorium wroga”. Niestety należy spodziewać się, iż posunięcie to było dużo wcześniej zaplanowane. Dotychczas ugrupowanie to nie przeprowadzało zamachów o podobnej skali poza regionem Bliskiego Wschodu, co najwyżej przyznając się, czy też firmując swą „marką” tego rodzaju wydarzenia, jak atak na redakcję „Charlie Hebdo”, gdzie wykonawcy pozostawali pod ideowym wpływem IS, nie byli jednak z nim organizacyjnie powiązani w momencie ataku.

Skąd zatem zmiana? Kalifat nie wydaje się być tworem, który jest w stanie przetrwać nie powiększając swego terytorium, nie odnotowując kolejnych sukcesów, choćby tylko propagandowych, nie eksportując swej idei. Stagnacja na froncie irackim (pomimo zachowania stosunkowo silnej pozycji w rejonie tzw. trójkąta sunnickiego oraz w Mosulu), sukcesy wspieranych przez Iran milicji szyickich (odbitcie Tikritu), a ostatnio także sił kurdyjskich (*Peszmergów*, YPG/YPJ i PKK) i jazdzkich (YPD) w Sindzarze, w połączeniu z pogarszającą się sytuacją w Syrii, choć do wieszczenia schyłku kalifatu bynajmniej nie uprawniają, mogły skłonić liderów organizacji do wykonania uderzeń mających na celu wywołanie w społeczeństwach zachodnich (traktując tutaj FR jako element szerszego Zachodu, czy też „państw krzyżowców”, jak chcą dżihadyści) szoku, którego skutkiem byłby nacisk na rządzących, by ci wycofali narodowe kontyngenty z operacji przeciwko IS. Nie byłby to efekt niezwykły, pamiętamy wszak ten wywołany przez zamachy w Madrycie w 2004 r.

Półtora roku istnienia kalifatu to nie tylko wystarczający czas, by zarazić chorą ideą wielu młodych muzułmanów i konwertytów żyjących w kraju zachodnich, czego dowodem są dane dotyczące ilości ochotników napływających do Iraku i Syrii, ale także do tego, by część z nich, po dalszej indoktrynacji, na powrót rozmieścić w krajach pochodzenia, czy też wysłać do Europy zupełnie nowych ludzi, którzy po otrzymaniu rozkazu gotowi są siać chaos i zniszczenie. Jednak, aby przed takimi atakami się w przyszłości uchronić, nie wystarczą działania służb wywiadowczych i policyjnych. Jedynym długofalowym rozwiązaniem jest zniszczenie samego Państwa Islamskiego, rozbicie jego struktur w Iraku i Syrii (wilajety



proklamowane w Azji Centralnej i Afryce Północnej nie są kluczowe dla jego ekonomicznych i ideologicznych fundamentów). Tego zaś nie da się osiągnąć bez posiadania „butów na ziemi”. W Iraku rolę tę są w stanie odgrywać ugrupowania kurdyjskie oraz milicje szyickie, przenikające i uzupełniające armię rządową. Sojuznikiem tu jest również geografia – obszary sunnickie znajdują się pomiędzy terenami Kurdów i szyitów. W Syrii sytuacja jest bardziej skomplikowana, Kurdowie mogą być siłą decydującą jedynie w Rojawie, a i tu olbrzymim problemem jest stanowisko tureckie, zaś Syryjska Koalicja Arabska jest zbyt słaba by być czynnikiem decydującym gdziekolwiek.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że w obecnych uwarunkowaniach w Syrii ew. upadek reżimu oznaczałby, iż dominującą siłą w kraju stałoby się właśnie Państwo Islamskie, w drugiej kolejności zaś Front al-Nusra. Odsunięcie od władzy al-Assada może, i zapewne powinno, pozostać celem długofalowym, jednak w dzisiejszych realiach nie może być to celem nadrzędnym, alternatywy są bowiem dużo bardziej groźne i to nie tylko dla Syrii, ale dla całego regionu, a w konsekwencji również dla Europy.

Paryska tragedia, jeśli ma z niej wyniknąć coś więcej niż tylko szok i przerażenie, które były celem zbrodniarzy, powinna skłonić do odpowiedzi na pytanie: jak zachować się wobec autorów idei zamachu? Czy jako Zachód powinniśmy w dalszym ciągu traktować kalifat w sposób nie do końca poważny, a na pewno nie adekwatny do skali zagrożenia jakie sobą przedstawia? Ten rak jest dużo bardziej groźny niż „stara” Al- Kaida, jest bowiem sprawniejszy PR-owo i dzięki posiadaniu terytorium jawi się jako pełnoprawne państwo, z wszystkimi przypisanymi mu atrybutami, odwołując się przy tym do symboliki oblężonej twierdzy, której „prawdziwi” muzułmanie powinni bronić.

Kryzys uchodźczy, z którym jako Europa mamy dziś do czynienia, to również wynik działań tego zbrodniczego tworu. Bez zniszczenia Państwa Islamskiego będzie się on tylko powiększał, a wraz z nim będzie zwiększało się prawdopodobieństwo kolejnych ataków terrorystycznych na Starym Kontynencie. Wystarczy, iż wśród 10 tysięcy prawdziwych uchodźców z Bliskiego Wschodu znajdzie się 10 zamachowców... Alawicka Syria nie niosła z sobą zagrożeń dla Europy, może zatem warto, aby – zanim odejdzie do przeszłości – stała się sojuznikiem w walce ze współczesnym „imperium zła”...



Wojna z Kalifatem II: zamach w Paryżu – aspekty strategiczne

FAE Policy Paper nr 34/2015

Rafał Ciastoń

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 34/2015

**Wojna z Kalifatem II: zamach
w Paryżu – aspekty strategiczne**

Autor: Rafał Ciastoń

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, oraz Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego.

Pracownik administracji rządowej.

Absolwent stosunków międzynarodowych na UJ oraz podyplomowego Studium Bezpieczeństwa Narodowego na UW.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.